



Sztuka zdobyła główną nagrodę w konkursie „Demokracja. Nie tylko dla dorosłych”  
organizowanym przez Miejski Teatr Miniatura i fundację MiastoKreacja

**Jarosław Murawski**

## **Kleszcz**

dramat sądowy dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej (9+)

Występują:

Kleszcz, Mysz, Mrówka, Wilk, Hiena, Borelia, Kosmonauta, Rogal

## PROLOG

KLESZCZ: To jest bajka o tym, że ja sobie biegam po łące, jak zwykle, słońko świeci, bo jest lato, rozglądam się co by tu sobie skubnąć na śniadanie, tak się jakoś składa, że jak się wstaje, to jest się głodnym, aż tu nagle...

HIENA: To jest bajka o tym, że jak można być takim pasożytem, nic od siebie społeczeństwu nie dawać, tylko brać, na innych żerować; i że to trzeba powstrzymać, zanim się nie rozpleni, wszystkich nie zarazi.

WILK: To jest bajka o tym, że nikt nie podskoczy Wilkowi, bo jak podskoczy, to szybko upadnie i coś sobie w głowę zrobi i w inne części też.

MYSZ: To jest bajka o tym, że czasem chce się dobrze, a wychodzi źle, co wcale nie znaczy, że trzeba przestać chcieć dobrze, tylko trzeba wiedzieć z kim i trzeba wiedzieć kiedy...

HIENA: Teraz!

*Wszyscy rzucają się na Kleszcza i obezwładniają go.*

## 1

ROGAL: Kto nie skacze ten z Saturna, hop, hop, hop! Dla mych wrogów grób lub urna, hop, hop, hop!

KOSMONAUTA: Jak się będziesz tak wiercił, to nigdy nie wyląduję.

ROGAL: Niech się schowa tarcza słońca, hop, hop, hop! Dostyc mamy już gorąca, hop, hop, hop!

KOSMONAUTA: Już?

ROGAL: Czasem mnie taka nieziemaska energia rozpiera, nie możesz sobie wyobrazić!

Nie ma fali czy jest fala – to zależy od Rogala!

Co przywiozłeś?

KOSMONAUTA: Bakterie, wirusy, trochę grzybów.

ROGAL: Wspaniale! Nic, co ludzkie, nie jest mi obce.

KOSMONAUTA: My to się staramy takich rzeczy raczej pozbywać.

ROGAL: Grzybków też? Grzyby są pyszne.

KOSMONAUTA: Zależy jakie. Pomożesz mi?

*Ściąga skafander.*

ROGAL: Podróże kosmiczne odmładzają czy postarzają?

KOSMONAUTA: A na ile lat wyglądam?

ROGAL: Niech spojrzę. Z mojej perspektywy na mało.

A to co?

KOSMONAUTA: Gdzie?

ROGAL: Tu.

KOSMONAUTA: Tu?

ROGAL: O, tu.

KOSMONAUTA: Kropka.

ROGAL: Z nóżkami?

KOSMONAUTA: Z jakimi nóżkami?

ROGAL: Rusza się. Przywiozłeś owada? Uwielbiam niespodzianki!

KOSMONAUTA: Co? Ratunku!!! Co to??

ROGAL: Ja nie wiem. To nie moje.

KOSMONAUTA: Zabierz to ze mnie!

ROGAL: Ale jak? Mocno siedzi. Masz jakieś szczypce? Albo coś?

KOSMONAUTA: Przecież ja miałem kombinezon! Jak to wlaźło pod kombinezon??

ROGAL: Pewnie chodziłeś po trawie. Zazdroścę. Jak to jest chodzić po trawie?

KOSMONAUTA: Czego tu zazdrościć?! Wyciągnij to ze mnie!

ROGAL: Jak będziesz się tak wiercił, to nigdy nie wyciągnę.

KOSMONAUTA: Słabo mi.

ROGAL: Uspokój się... Raz, dwa...

KOSMONAUTA: Szybciej!

ROGAL: ... trzy...

Już!

KLESZCZ */budzi się w celi/*: Ałaaaaaaa!...

Jaki piękny sen miałem! Dlaczego się obudziłem?!

Ałaaaaaaa! :(((

Oddychaj, oddychaj.

Macie takie sny, z których nie chcielibyście się obudzić? Sny, w których latacie dziesięć metrów nad ziemią? Lub wyżej, nad górami i lasami? Albo w których latacie na Księżycu?

To jest bajka o tym, jak fajnie byłoby czasem być gdzie indziej.

Na przykład na Księżycu.

*Dźwięk otwieranego zamka, skrzypnięcie drzwi.*

HIENA: Już czas.

*Sala Sądu Rejonowego dla Lasu Liściastego.*

KLESZCZ: Oddychaj, oddychaj... To pomaga na nerwy. Raz, dwa, trzy, cztery... Oddychaj... Może trochę gimnastyki...

WILK: Co to za ruchy? Proszę oskarżonego o właściwe zachowanie!

KLESZCZ: Czyli jakie?

WILK: Odpowiednie.

KLESZCZ: Dlaczego skakanie jest nieodpowiednie? Dlaczego zawsze każecie nam siedzieć?

WILK: Siedzenie jest poważne.

KLESZCZ: Myślałem, że stanie.

WILK: To proszę wstać!

KLESZCZ: A ja proszę... mnie wypuścić!

WILK: Żeby ugryźć? Ha, ha. Widzieliście go? Dowcipas. Koniec z tym!

HIENA: Głodny, to pobudzony. Dać mu coś skubnąć. I przy okazji mnie.

WILK: Kto na ochotnika?

*Cisza na sali.*

MYSZ: Czemu na mnie wilkiem patrzy?

WILK: Ogólnie patrzę.

MYSZ: Ale jakoś bardziej na mnie.

HIENA: Śmiało. Od tego się nie umiera.

MYSZ: Sam łapę podstaw.

KLESZCZ: Mogę już iść?

WILK: Dokąd?

KLESZCZ: Do lasu. Tam coś skubnę.

WILK: Ha, ha, ha, dobre, dobre, to najbardziej zabawny kleszcz jakiego w życiu spotkałem! Kto by pomyślał, że kleszcze potrafią być takie zabawne!

HIENA: Padnę ze śmiechu! Do cyrku z nim!

KLESZCZ: Mnie to nie bawi.

HIENA: Co za gruba larwa. Jednak nie do cyrku – nie ma poczucia humoru.

WILK: Do rzeczy. Khm.. khm.. khm... Proszę wstać!

KLESZCZ: Przecież stoję.

WILK: To proszę klęknąć!

KLESZCZ: Dlaczego?

WILK: Bo ja tak każe!

HIENA /*zmuszając Kleszcza do przybrania pozycji klęczącej*/: Pan każe, sługa musi.

WILK: Dnia tego i tego zostało wniesione oskarżenie przez grupę zwierząt leśnych i domowych, w tym obecną tu Mysz...

MYSZ: Ja podpisałam?

WILK: A nie?

MYSZ: Nic nie wiedziałam, że podpisałam.

HIENA: Najpierw niech czyta, potem podpisuje. Nie odwrotnie.

WILK: ... przeciw obywatelowi Kleszczowi, zamieszkałemu... praktycznie wszędzie... cechy szczególne: ohydny wygląd, nieprzyjemne spojrzenie, aspołeczne zachowanie, w tym nieustanne żerowanie na innych: odgapienie lekcji, przepisywanie wypracowań...

KLESZCZ: A ona nie żeruje??

HIENA: Mnie wolno. Ja mam koncesję.

MYSZ: Co to jest koncesja?

HIENA: Zgoda Wilka.

KLESZCZ: Też chcę mieć koncesję!

HIENA: Za późno. Najpierw zgoda, potem żerowanie. Nie odwrotnie.

WILK: ... pomimo wyrażanych wielokrotnie ostrzeżeń...

KLESZCZ: Jakich ostrzeżeń?

HIENA: Było mówione, że się doigrasz.

KLESZCZ: Ja inaczej nie potrafię!

HIENA: Tym gorzej. Zero szans na poprawę.

WILK: ... nie zaprzestała procederu...

MYSZ: Co to jest proceder?

HIENA: Jak coś robisz bez zgody Wilka.

MYSZ: A jak ze zgodą?

HIENA: To jest zabawa.

WILK: ... w związku z powyższym sąd... musi się zastanowić, co z tym zrobić.

*/do Hieny/* Co mam teraz zrobić?

HIENA: Skazać.

MRÓWKA: Trzeba wysłuchać obrońcy. Tak jest w filmach.

HIENA: Najpierw oskarżenia, potem obrońcy. Nie odwrotnie.

WILK: Sąd wysłucha oskarżenia.

*/do Hieny/* Mów.

HIENA: Ja?

WILK: A kto? Ja? Ja sędziuję.

HIENA: Nie jestem przygotowana.

WILK: Mów z głowy. Coś tam chyba jest?

HIENA: Ok. Nie podlega dyskusji, że stojący tu Kleszcz zaszedł wszystkim za skórę. Jego fizjonomia...

MYSZ: Co to jest fizjonomia?

WILK: Pysk.

HIENA: Jego fizjonomia, jak również zwyczaje, zdradzają, że nie pochodzi on z naszego lasu, a z jakichś innych, obcych lasów. I z pewnością coś roznosi. W naszym lesie nie mogłoby się narodzić coś tak okropnego, co stanowi zagrożenie...

Zapomniałam transparentu.

WILK: Jakiego transparentu?

HIENA: Precz z kleszczami. To byłby czytelny sygnał dla sądu.

WILK: Przecież ja jestem sądem.

HIENA: To dla innych.

WILK: Kontynuuj. Najlepiej dalej.

HIENA: Kleszcz jaki jest, każdy widzi. Nikt z nim się nie zadaje, nikt mu ręki nie podaje, nikt na niego po lekcjach nie czeka. Jak się napije, to się niedobrze robi.

WILK: Dobrze powiedziane, he, he.

HIENA: Domagam się, by go wyrzucić z lasu na zawsze.

MYSZ: Na zawsze?

KLESZCZ: Na zawsze?

HIENA: Na zawsze! A na kiedy? Dosyć pobłażania!

KLESZCZ: Nie macie prawa!

HIENA: Ja mam prawo, żeby mnie Kleszcz nie gryzł, ani żeby jego pysk mnie nie drażnił! Ja za siebie nie ręczę, dopóki on tu jest! We mnie się może coś złego przez niego obudzić - a przecież nie chcemy, żeby się we mnie obudziło coś złego, prawda?

MYSZ: Nie chcemy...

HIENA: Właśnie! Z czego ewidentnie wynika, że pozbycie się Kleszcza leży w interesie całej leśnej społeczności, a już zwłaszcza mieszkańców najstabszych i najmniejszych, którzy własnymi siłami jego nikczemnych ataków nie daliby rady odeprzeć.

Precz z Kleszczem!

*/szturcha Mysz/*

MYSZ */łękliwie/* Precz, precz.

WILK: Sąd weźmie pod uwagę prośby mieszkańców lasu...

HIENA: Zaorałam, nie?

WILK: Wysłuchamy jeszcze obrońcy i do domu.

KLESZCZ: Do domu?

HIENA: My do domu.

KLESZCZ: A ja?

HIENA: Na Magadaskar!

WILK: Dobrze powiedziane.

3

*Madagaskar*

KOSMONAUTA */pokazując Rogalowi zdjęcie/*: A to?

ROGAL: Sześćdziesiąty siódmy. Albo ósmy.

KOSMONAUTA: Dziewiąty.

ROGAL: A tak, tak, miałem ostatnio przypomnienie: Rogal, jesteście z ludźmi znajomymi od czterdziestu ośmiu lat. Nawet udostępniłem.

KOSMONAUTA: Kawał czasu.

ROGAL: Zależy.

KOSMONAUTA: Jakbyś określił tę relację w skali od 1 do 10, przy czym 1 to najgorzej, w sensie niedobrze mi na sam ich widok, a dziesięć – uwielbiam, wszystkie lajki na pokład.

ROGAL: Miało nie być testów. Są wakacje.

KOSMONAUTA: Testy mówią prawdę. To ile? Dziesięć?

ROGAL: Testy testują tylko umiejętność rozwiązywania testów.

KOSMONAUTA: To ile?

ROGAL: Po co ci to wiedzieć do wiadomości?

KOSMONAUTA: Wpisuję dziewięć. Zostaje przestrzeń na doskonalenie.

ROGAL: Gorąco tu.

KOSMONAUTA */ściąga skafander/*: Na Madagaskarze zawsze jest słońce.

ROGAL: Co my robimy na Madagaskarze?

KOSMONAUTA: Mówiłeś, że chciałbyś jechać na wakacje. Jak ludzie.

ROGAL: Myślałem, że podczas wakacji się wypoczywa. Męczę się.

KOSMONAUTA: Musisz się od wszystkiego odciąć. Przestać myśleć. Wtedy wypoczniesz.

7

ROGAL: Ty przestałeś?

KOSMONAUTA: Tak.

ROGAL: I nie myślisz o niczym?

KOSMONAUTA: Nie.

...

ROGAL: Posmarowałeś się kremem?

KOSMONAUTA: Tak.

ROGAL: Myślałeś o tym, że się smarujesz?

KOSMONAUTA: Nie.

ROGAL: To skąd wiedziałeś, gdzie się smarować?

...

ROGAL: Tu masz pyłek.

KOSMONAUTA: Gdzie?

ROGAL: Na ramieniu. Daj, strzepnę. Pewnie piasek.

KOSMONAUTA: Sam strzepnę.

ROGAL: Coś się nie chce strzepnąć. Mocno siedzi. A właściwie...

KOSMONAUTA: Co?

ROGAL: Chyba się rusza.

KOSMONAUTA: Co??? Ratunku, co znowu?!

ROGAL: Jakiś owad. Wziąłeś na wakacje owada?

KOSMONAUTA: Kleszcz?! To kleszcz! Zabierz go ode mnie!

ROGAL: Jak mam zabrać, gdy się ruszasz.

KOSMONAUTA: Skąd to tu się wzięło?! Na Madagaskarze?!

ROGAL: Nie przywiozłeś?

KOSMONAUTA: Skąd?! Z Księżycy?! Zabierz to!

Ratunku!

Już???

ROGAL: Chwila! Za bardzo skaczesz. Kto nie skacze ten z...

Trzy... dwa... jeden...

Już!

...

KLESZCZ: Ałaaaaaaa!...

*Budzi się.*



*Na salę Sądu Leśnego wchodzi Borelia w szykownym stroju.*

BORELIA: Przepraszam, byłam gdzie indziej.

HIENA: Gdzie?

WILK: Proszę opowiedzieć. Sąd nadstawi ucho dla każdej ładnej historii.

BORELIA:

Tam, gdzie strumyk cicho szumi  
blisko Gdańska, obok Rumii  
tam, gdzie kolej nie dochodzi  
pod Toruniem, tuż przy Łodzi  
tam, gdzie wioska zagubiona  
gdzie miasteczko Lanckorona  
gdzie się droga wije cudnie  
tam spędziłam popołudnie.

HIENA: Może niech pokaże na mapie?

WILK: Są takie miejsca w lesie, o których się nie śniło psom i kotom.

HIENA: A wilkom?

WILK: Wilkom się śniło.

MYSZ: Są tam kleszcze?

KLESZCZ: Ja sobie żadnej Lanckorony nie przypominam.

WILK: Czego my od niej chcemy właściwie?

HIENA: Jest obrońcą.

WILK: A, tak.

HIENA: Niech wytłumaczy, czemu się zadaje z Kleszczem. Przecież może się kumplować z każdym. Czemu na złość innym z najbrzydszym się przyjaźni?

BORELIA: A dlaczego nie?

HIENA: Brzydkie jest brzydkie i trzeba się od tego trzymać z daleka. Brzydkie jest okropne i trzeba to omijać. A jak się nie da ominąć, to trzeba...

MYSZ: Co trzeba?

HIENA: ...trzeba na to splunąć i sprawić, żeby znikło.

MYSZ: Ja tu sobie pozwolę po raz pierwszy wyrazić niezadowolenie...

WILK: Że co?

MYSZ: W sensie, że jestem niezadowolona...

*Hiena rzuca jej kawałek sera, Mysz przystępuje do konsumpcji.*

BORELIA: Czy ja coś mogę?

WILK: Zależy co.

BORELIA: Czy mogę coś powiedzieć?

WILK: Zależy co.

HIENA: Ostrożnie! Ona na pewno chce powiedzieć coś ciociowato miłego. Coś o tym, że niby każdy jest potrzebny, że trzeba pomagać słabszym, bo sobie nie radzą – jednym słowem, takie rzeczy, które są w bajkach.

To nie jest bajka!

To znaczy jest, ale nie o tym.

MYSZ */która właśnie skończyła konsumpcję i wyciera pyszczek/*: A o czym?

HIENA: Dawno z tego wyrośliśmy.

WILK: Gadający wilk to jednak nie jest coś powszechnie spotykanego. A już zwłaszcza wilk w sądzie.

MYSZ: Albo mysz. Mysz to raczej na polu, ewentualnie w piwniczce... dlaczego ja w każdej bajce muszę coś jeść, począwszy od Popiela?

BORELIA: Mogę coś powiedzieć?

HIENA: Pewnie chce dodać, że powinniśmy być wyrozumiali, umieć wybaczać, nie kierować się chęcią zemsty, tylko wyciągać łapę na zgodę. Jakie to banalne!

MRÓWKA */cały czas zajęta znoszeniem na kupkę wszystkiego, co udało jej się znaleźć/*: Mnie to pasuje.

MYSZ: Co znaczy banalne?

MRÓWKA: Pospolite.

MYSZ: Ja jestem banalna?

WILK: Cisza!

HIENA: Jeśli wybaczymy wszystko wszystkim, to co nam zostanie? Musi istnieć coś, czego nie da się wybaczyć. Jakieś zachowania, których nie możemy zaakceptować, za to możemy gromadnie znieubić. Coś, na co możemy wskazać wspólnie palcem i powiedzieć: bleeeee!....

WILK: Ble.

KLESZCZ: I to mam być ja?

HIENA: Kto lubi Kleszcza, łapa w górę.

*Mysz delikatnie próbuje podnieść łapkę, ale pod spojrzeniem Hieny natychmiast opuszcza.*

HIENA: Otóż to! Las przemówił!

MRÓWKA: Teraz spytaj, kto nie lubi.

HIENA: Skoro nikt nie lubi, to wszyscy nie lubią.

MYSZ: To w końcu wszyscy czy nikt?

HIENA: Nikt nie lubi, wszyscy nie lubią!

MYSZ: Trochę się pogubiłam.

MRÓWKA: To jest chyba kwestia języka polskiego, on jest dość nieprecyzyjny, jeśli chodzi o przeczenia. Moi koledzy z Wysp...

WILK: Do rzeczy.

BORELIA: Mogę coś powiedzieć?

HIENA: Ile można gadać!

MRÓWKA: Ty najczęściej gadasz.

HIENA: Ale ja mówię po coś!

MYSZ: Po co?

HIENA: Ja chcę, żeby las był zdrowy! Żeby się po nim przyjemnie chodziło! Ja chcę – patrz uważnie jak to mówię – ja chcę, żeby nasza niewinna krew, krew moja i moich dzieci, nie była w lesie przelewana!

*Cisza. Słysząc z oddali sowę i dzięcioła.*

MRÓWKA: Wielkie słowa wielką literą.

MYSZ: A nie może być tak jak dotychczas?

HIENA: Przecież tak jak dotychczas nie da się żyć!

MYSZ: Skąd wiadomo, że będzie lepiej?

WILK: Ja to gwarantuję.

HIENA: Nie ukrywam, że czuję lekkie zniechęcenie z powodu waszej niewdzięczności, leśna społeczności. Każdy z was myśli tylko o swoim brzuchu, a przecież las to coś więcej niż brzuch! Las to jest coś pięknego. Coś wyższego. Las to nasza ojczyzna!

*Cisza. Słysząc z oddali drugą sowę i innego dzięcioła.*

MYSZ: Co to jest ojczyzna?

HIENA: Las! Las! Las! Ile razy mam powtarzać? Ja chyba zrezygnuję z wszelkich stanowisk...

WILK: Za bardzo to lubisz.

HIENA: Nawet nie wiesz, ile mnie to kosztuje...

MYSZ: Ile?

HIENA: Dużo!

MYSZ: Ile to konkretnie?

HIENA: Na co mam ci to przeliczyć?

*Mysz spogląda w miejsce, gdzie ostatnio wylądował rzucony przez Hienę ser. Hiena, nie bez złości, rzuca Myszy kawałek, ale Mysz nie reaguje. Hiena dorzuca jeszcze jeden. Nadal nic. Dopiero kiedy w stronę Myszy leci trzeci kawałek sera, Mysz zaczyna jeść.*

HIENA: Krwiopijcy!

KLESZCZ /obudziwszy się z krótkiej drzemki/: Co znowu? /zapada znowu w sen/

BORELIA: Mogę coś powiedzieć?

WILK: W obronie Kleszcza? Dobrze, miejmy to już za sobą.

BORELIA:

Nikt nie rodzi się bez celu

We Fromborku czy na Helu

W Ustce, Tczewie, Starogardzie

Każdy talent ma na starcie

Każdy jakieś ma zadanie

W Świnoujściu, Akwizgranie

Każdy jest na świecie po coś

Słoń, jaszczurka, gołąb, łosoś

Orzeł kręci koła w niebie

Kornik ryje dziurę w drzewie

Mrówka kopiec w lesie wznosi

Kleszcz - po prostu mnie przenosi.

## 5

*Romantyczna scena, ilustrująca przywiązanie Borelii do Kleszcza oraz Kleszcza do Borelii: wspólny taniec z figurami do utworu 'Lucky' grupy Radiohead, wspólne skoki na trampolinie, wspólny zachwyty jutrzenką, wreszcie wspólne zakupy w dyskoncie spożywczym.*

KASJERKA: Trzydzieści siedem złotych i czterdzieści groszy.

*Kleszcz nerwowo szuka banknotów, ale ponieważ nie ma ani kieszeni, ani torby, ani plecaka, nie dziwi, że nie może znaleźć. Borelia patrzy na niego wyczekująco.*

BORELIA: Może kartą?

KLESZCZ: Może spróbuję kartą...

KASJERKA: A masz?

*Kleszcz, zaskoczony tonem, podejrzliwie spogląda na Kasjerkę.*

KASJERKA: Ha, ha, nie masz, nie masz! Nikt ci nie dał karty, bo nikt cię nie lubi! Nawet twój bank cię nie lubi!

*Kasjerka ściąga maskę, za którą kryje się Hiena.*

KLESZCZ: Aaaaaaaaaaaa!.....

*Budzi się zlany potem.*

To jest bajka o tym, że ja mam oczy i myślicie, że nie widzę, jak mnie wytykacie palcami? Jak mi podstawiacie nogę? Jak mnie nagrywacie, gdy się objadam, a potem rozsyłacie to po znajomych? To jest bajka o tym, że tak naprawdę mi zazdrościcie, bo ja mam coś, co jest głęboko we mnie, co sprawia, że chce mi się wstawać każdego ranka i szukać czegoś na śniadanko...

BORELIA: Masz mnie.

KLESZCZ: Mam ciebie, Borelciu.

BORELIA: To jest bajka o tym, że to, co jest głęboko w nas może sprawiać, że wciąż czujemy się potrzebni. Że nasze istnienie ma sens. I że możemy coś z siebie przekazać innym.

6

*Wróćmy do sądu.*

WILK */patrzac na Borelie/*: Chętnie bym ją gdzieś przeniósł, tylko nie bardzo wiem dokąd. Gdzie jest ta Lanckorona?

HIENA: Przecież właśnie przeciwko temu protestujemy, że ona się przenosi gdzie chce i jak chce! Że z pomocą Kleszcza próbuje każdego omotać! Dasz się omotać?

WILK: Nigdy.

MYSZ: Co to jest omotać?

MRÓWKA: Ona mu się chyba podoba.

HIENA: Ona jest niebezpieczna!

MRÓWKA: Na pewno mu się podoba.

HIENA: Ona rozmiękcza, a my musimy być twardzi! Twardzi jak... jak...

WILK: Dąb.

HIENA: Dąb ścięty.

WILK: To jak ścięty dąb.

*/na stronie/ Kto ściał?*

*Hiena odpowiada na ucho.*

WILK: Bez zezwolenia?

HIENA: Udzieliłam zezwolenia.

WILK: Khm... khm... do rzeczy. Czy jej stosunek do Kleszcza zmienia nasz stosunek do Kleszcza?

HIENA: Absolutnie!

WILK: Czyli zmienia czy nie?

MRÓWKA: Tu jest pewna niejasność... W języku polskim słowo 'absolutnie' prawidłowo powinno się używać...

HIENA: Ja użyłam prawidłowo! Spróbuj powiedzieć, że nie użyłam prawidłowo, to...

MYSZ: To?

MRÓWKA: Ja bym dodała 'nie' na końcu, dla pewności. Czyli albo 'absolutnie nie', albo 'absolutnie' jako potwierdzenie, ale wtedy jest to anglicyzm, moi koledzy z Wysp...

WILK: Cisza! To co teraz?

HIENA: Wyrok.

WILK: Jaki?

HIENA: Najwyższy.

WILK: Czyli jaki?

HIENA: Zdeptanie.

WILK: Zdeptanie?

MYSZ: Zdeptanie?

KLESZCZ: Zdeptanie??

HIENA: Zdeptanie! Albo spalenie. Co woli. Większość tak chce.

MYSZ: Jaka większość?

HIENA: Większość z nas! Przecież głosowaliśmy!

MRÓWKA: Głosowaliśmy w sprawie lubienia, a nie deptania.

MYSZ: Właśnie tak.

HIENA: Przecież skoro nie lubimy, to chyba naturalne, że depczemy?

MRÓWKA: Zależy dla kogo naturalne.

HIENA: Przecież to jest logiczna konsekwencja!

MYSZ: Co to jest konsekwencja?

HIENA: Konsekwencja jest wtedy, gdy podpisujesz petycję, żeby ukarać Kleszcza i dążysz do ukarania Kleszcza!

MRÓWKA: Ale nie do zdeptania. Zdeptanie jest okrutne.

MYSZ: Nie mówiąc o spaleniu.

WILK /do Hieny/: Może jednak go wyrzucimy. To mniej drastyczne. Niech żeruje w innych lasach,

co nam do tego. Grunt, żeby nasz las był odkleszczony.

HIENA: Nie możemy się cofnąć! Krok wstecz to oznaka słabości.

WILK: Ja się czasem cofam, chodząc po lesie – chcesz powiedzieć, że jestem słaby?

HIENA: Tego nie powiedziałam.

WILK: To co powiedziałaś?

HIENA: Że nie możemy się cofnąć...

WILK: A dalej?

HIENA: Dalej, że... precz z Kleszczem!

WILK: Tu zgoda.

MRÓWKA: Możemy już kończyć? Mam zebranie na kopcu.

HIENA: Dawaj wyrok, przyjacielu.

WILK: Khm... Khm... Sąd Leśny po rozpatrzeniu sprawy Kleszcza w dniu... tym i tym... oraz po zeznaniach oskarżyciela i obrońcy...

KLESZCZ: Mogę coś powiedzieć?

HIENA: Nie! Ile można?!

WILK: ...biorąc pod uwagę dobro lasu i chęć ochrony jego dziedzictwa...

MYSZ: Co to jest dziedzictwo?

MRÓWKA: Coś, co fajnie jest pokazać dzieciom.

MYSZ: Coś jak bajka?

MRÓWKA: Dłuższe.

WILK: ... sąd czyli Wilk podjął decyzję...

HIENA: Wydał wyrok. Sąd wydaje wyrok.

WILK: Chyba wiem, co robię. Jesteś sądem?

HIENA: Nie, ale...

WILK: To się nie wtrącaj. Sąd podjął decyzję, by Kleszcza z lasu wysłać. Wydalić.

KLESZCZ: Dokąd?

WILK: Na Księżyc.

*Księżyc.*

*Kosmonauta smaruje Rogala kremem po opalaniu.*

ROGAL: Auć! Tu mnie piecze najbardziej.

KOSMONAUTA: Masz czerwone. Ze słońcem trzeba ostrożnie.

ROGAL: Mnie czasem odbija.

Auć!

KOSMONAUTA: Mówiłem – smarować. Za kilka dni przejdzie. Następnym razem pojedziemy na północ.

ROGAL: Mam kilka pytań. To chyba dobry moment.

KOSMONAUTA: Mów.

ROGAL: Bierzymy dziesięciu ludzi. Pięciu chce iść w lewo, pięciu w prawo. Dokąd pójdą?

KOSMONAUTA: Pięciu w lewo, pięciu w prawo.

ROGAL: Ale gdyby musieli iść wszyscy razem.

KOSMONAUTA: Wtedy zostaną w miejscu, aż jedni nie przekonają drugich.

ROGAL: Ale którzy których?

KOSMONAUTA: Pewnie ci, którzy będą mieli lepsze argumenty.

ROGAL: To znaczy? Przecież nie wiadomo, czy lepiej iść w lewo czy w prawo. Skąd to wiedzieć zanim się nie zacznie iść?

KOSMONAUTA: Wygrają ci, którym będzie bardziej zależało, by iść w swoją stronę.

ROGAL: Czyli ci, którym bardziej się chce?

KOSMONAUTA: I którzy będą umieli przekonać kogoś z tej drugiej grupy. Wtedy będą mieć większość.

ROGAL: Dobrze. Teraz założmy, że ci, którzy chcieli iść w jedną stronę, przekonają jednego czy dwóch, którzy chcieli iść w drugą i pokierują całą grupę... w stronę przepaści. Czyja to będzie wina?

KOSMONAUTA: Wszystkich.

ROGAL: I tych, którzy od początku chcieli iść w stronę przepaści, i tych, którzy się dali przekonać by w tę stronę iść, i tych, którzy nadal byli przeciw, a mimo to poszli z pozostałymi, bo zostali przegłosowani?

KOSMONAUTA: Nikt nie może nie reagować, widząc, że grupa idzie w stronę przepaści. Wtedy trzeba zrobić wszystko, by zawrócić.

*Na Księżycu ni stąd ni zowąd (a może właśnie stąd i zowąd) ląduje Kleszcz.*

KLESZCZ: Czy ja śnię?! Księżyc! Możesz mnie uszczypnąć?

KOSMONAUTA: Ostrożnie! To podstęp! Ty uszczypniesz jego, on uszczypnie ciebie!

KLESZCZ: Księżyc! O rany, jestem na Księżycu!

ROGAL: Owad? Skąd tu się wziął owad?



KOSMONAUTA: To Kleszcz! Nie zbliżaj się! Strząsnę go w kosmos.

KLESZCZ: To ja!

ROGAL: Kleszcz, nie Kleszcz, im nas więcej, tym weselej.

KOSMONAUTA: Przecież to pasożyt! Przyleciał, by nas użreć! Nie masz już kogo gryźć?

KLESZCZ: Na pewno coś się w lesie znajdzie.

ROGAL: W jakim lesie?

KLESZCZ: Liściastym, iglastym, mieszanym. Wszystko jedno. Albo na łące. Są tu chyba jakieś łąki?

KOSMONAUTA: Ha, ha, ha! Chyba rozum na Ziemi zostawił. Przecież tu nie ma żadnego lasu! Ani łąki.

Tak się pomylić, ha, ha, ha!

Tu nawet trawy nie ma!

KLESZCZ: Ani źdźbła?

ROGAL: Ani źdźbła.

KLESZCZ: Uszczypnij mnie...

*ROGAL szczypie.*

KLESZCZ: Nie mogę się obudzić!

KOSMONAUTA: Bo nie śpisz.

ROGAL: Wygląda na to, że czegoś innego się spodziewał.

KOSMONAUTA: Pewnie kleszczowego raj. Bajek mu naopowiadali.

KLESZCZ: Chcę do lasu!

ROGAL: A nie przyjeżdżasz z lasu?

KLESZCZ: Tak, ale...

KOSMONAUTA: Aha. Zdaje się, że go wygonili.

ROGAL: Wygonili cię?

KLESZCZ: Tak...

KOSMONAUTA: Czyli to przestępca.

ROGAL: Co zmajstrował?

KLESZCZ: Nic.

KOSMONAUTA: Coś musiał.

KLESZCZ: Wygonili mnie, bo byłem sobą.

ROGAL: Wyganiają już za takie rzeczy?

KOSMONAUTA: Coś ściemnia. Nie wierzymy mu!

KLESZCZ: Czasem się komuś odgryzłem...

KOSMONAUTA: Otóż to!

ROGAL: Każdemu się zdarza, ale to jeszcze nie powód, by wyrzucać z domu.

KLESZCZ: Prawda, że nie powód?

Chcę do lasu...

*Kleszcz płacze. Rogal podchodzi do Kleszcza, obejmuje go. Kleszcz instynktownie go gryzie.*

KOSMONAUTA: Ugryzł cię! Nie wierzę! On cię ugryzł!

ROGAL: Gdzie?

KOSMONAUTA: Tu! Ugryzł! I to w takiej chwili! Co za potwór!

KLESZCZ: Przepraszam... Ja...

KOSMONAUTA: Nic dziwnego, że go wygonili!

ROGAL: Przecież to mi nic nie robi.

KOSMONAUTA: Robi! Każdemu robi! O, popatrz!

*Zza pleców Kleszcza wyłania się Borelia.*

BORELIA:

Kto mnie woła, kto przyzywa

Człowiek, gryzoń, dzik czy ryba?

Kto wytyczył Mleczną Drogę

By mnie ściągnąć, olabogę?

ROGAL: Olabogę? To po jakiemu?

KOSMONAUTA: Ona jest z innej bajki.

BORELIA:

Komu chuchnąć swym chuchnięciem

Kogo dotknąć swym dotknięciem

W kogo wnętrze zanurkować

Zachachmęcić, sfatygować

Trwały nieład zaprowadzić

Wyjąć zdrowe, swoje wsadzić

Przejąć stery i zwyciężyć

Kogo widzę?

To pan Księżyc?

ROGAL: Mów mi Rogal, Borelino.

*/do Kosmonauty/* Ona słodsza jest niż wino!

Jaram się!

Czy to właśnie czują ludzie w takiej sytuacji?

KOSMONAUTA: Coś podobnego...

KLESZCZ: Borelko?...

BORELIA */do Kleszcza/*: Żeby ciebie uratować, muszę Księżyc oczarować.

ROGAL: Dam się uwieść.

BORELIA: Pójdzie szybko.

ROGAL: Jesteś moją złotą rybką.

BORELIA: Z tym, że rybka *ma* życzenie.

*Borelia tłumaczy coś na ucho Rogalowi, wskazując na Kleszcza.*

ROGAL: Skandal! Nie-po-ro-zu-mie-nie! Kosmos na to nie pozwoli!

BORELIA */do Kleszcza/*: Widzisz? Uległ mojej woli.

KLESZCZ: Miałem doła – nie mam doła!

BORELIA: Szybko! Lećmy.

ROGAL: Ziemia woła!

KOSMONAUTA: Lepiej wszystko by zabrzmiało, gdyby się nie rymowało.

Ale bajka ma zasady – stąd te w rymach słowne wsady.

8

MYSZ: Byłam wczoraj na spacerze, wyobraź sobie.

MRÓWKA: Wyobrażam sobie.

MYSZ: I nic mnie nie ugryzło. Przyznasz, że dziwne.

MRÓWKA: Dziwne. Ale wytłumaczalne.

MYSZ: Tak. I wiesz, co?

MRÓWKA: Co?

MYSZ: Trochę mi brakowało tego ugryzienia. Dziwne, prawda?

MRÓWKA: Dziwne. Ale wytłumaczalne.

MYSZ: Jak byś to wytłumaczyła?

MRÓWKA: Gryzienie stało się taką samą częścią spaceru w lesie jak chodzenie. Bez niego to już nie to samo. Bez niego jest więcej śmieci – ludzie przestali się bać chodzić do lasu. Zadepczą nas.

MYSZ: Tak. Pomyślałam nawet... Wiesz, o czym pomyślałam?

MRÓWKA: O czym?

MYSZ: Czy ja jestem odpowiedzialna za brak tego gryzienia. Ja, mała Myszka.

MRÓWKA: Za brak Kleszcza?

MYSZ: Ćśśś... Nie wolno wymawiać jego imienia. Jest zakaz.

MRÓWKA: A wkurzało cię, że żerował na innych?

MYSZ: Tak, ale...

MRÓWKA: I byłaś za tym, by się go pozbyć?

MYSZ: Tak, ale...

MRÓWKA: Więc chyba jesteś odpowiedzialna. Ja też. Bardzo mnie wtedy denerwował.

MYSZ: Trzeba powtórzyć głosowanie.

MRÓWKA: Wilk się nie zgodzi. Zresztą, jak mielibyśmy Kleszcza sprowadzić? Został wystrzelony na Księżyc.

MYSZ: Przecież kosmonauci wracają z Księżycy.

MRÓWKA: Skąd wiesz?

MYSZ: Tak mówią szczury. One wszędzie były.

*Przypadkiem podchodzi Hiena.*

HIENA: Czy rozmawiacie o czymś, o czym nie powinno się rozmawiać?

MRÓWKA: Podśluchiwałaś?

HIENA: A więc jednak!

MYSZ: Ja nic nie powiedziałam.

HIENA: Jeśli ktoś chce pójść w ślady Kleszcza, to nie ma przeszkód. Ktoś chce?

MYSZ: Czy nie jest tak, że nie wolno wymawiać imienia Kleszcz?

HIENA: Mnie wolno.

MYSZ: Dlaczego tobie wolno, a nam nie wolno?

HIENA: Bo ja tego nie mówię, żeby spiskować. Tylko żeby ostrzec. Kleszcz to jest przestroga. Dla innych. Mam już projekt uchwały, by pozbyć się Komara.

MYSZ: Kogo?

HIENA: Chyba nie lubi Komara? Tu trzeba podpisać.

MYSZ: Nie bardzo lubię, ale...

HIENA: Ale co?

*Hiena przygląda się badawczo Myszy. W końcu rzuca jej tuzin kawałków sera, ale Mysz nawet na nie nie spogląda.*

MYSZ: Nie podoba mi się to! Nie podoba, nie podoba! Słyszysz, nie podoba mi się!

HIENA: Hola, hola!

MYSZ: I przestań mnie dokarmiać, jestem na diecie!!!

*Milknie, przerażona własnym wybuchem.*

MRÓWKA: Dlaczego wam wolno więcej?

HIENA: Bo jesteśmy więksi.

MRÓWKA: Niedźwiedź jest większy.

HIENA: Niedźwiedź śpi.

MRÓWKA: Możemy go obudzić.

*Nadchodzi Wilk.*

WILK: Nie ma takiej konieczności. Niedźwiedź powierzył nam zarządzanie lasem, sam nie ma do tego głowy. Zresztą wy też nie. Nam nie wszystko się udaje, przyznaję. Myśliwi wciąż tu grasują, leśnicy tną drzewa, turyści wyrzucają śmieci. Ale my chcemy dobrze.

HIENA: Mówimy jednym głosem. W tym nasza siła. A nawet śpiewamy jednym głosem.

Ukochaaaaany laaas, umiłowaaaaany laaas!...

MYSZ: Chcemy powrotu Kleszcza!

WILK: Co?

HIENA: Ukochane i pola i łaaaaaaaki... Wykluczone!

WILK: Ale po co?

MYSZ: Wszyscy w lesie są potrzebni.

HIENA: Absolutnie!

MRÓWKA: Absolutnie tak czy nie?

HIENA: Chyba wiem, co mówię! Jak się nie przestaną buntować, to każę aresztować!

MYSZ: Szczury mówią...

HIENA: Co?

MYSZ: Nieważne.

HIENA: Co mówią? Mów.

MYSZ: Naprawdę nieważne.

HIENA: Mów natychmiast!

MYSZ: Szczury mówią, że cię widziały z Borelią.

HIENA: Mnie?

MYSZ: Ciebie.

HIENA: Kłamstwo!

*/do Wilka/ Oczywiście im nie wierzysz.*

WILK: Jeszcze nie wiem.

MYSZ: I że to było nie w naszym lesie.

WILK: A w czym?

MYSZ: W innym.

WILK: Chodzisz do innych lasów?

HIENA: Jaaa? Nie! Skąd! Jestem stąd!

MRÓWKI: Hieny nie żyją w naszych lasach.

HIENA: Ja tu mieszkam od plejstocenu!

MYSZ: Od czego?

MRÓWKA: Od epoki lodowcowej.

HIENA: Mój prapraprapraprapraprapraprapradziadek sadził ten dąb...

WILK: A ty go pozwoliłeś ściąć?

MRÓWKA: Nikt tu wcześniej nie widział żadnych hien.

WILK: To prawda.

MYSZ: Mogę coś zaproponować?

WILK: Proszę.

MYSZ: Może zagłosujemy nad pozbyciem się Hieny?

HIENA: Co??

MRÓWKA: Dobry pomysł.

HIENA: Nie ma takiej możliwości! Nie przewidujemy już żadnych głosowań! Ugryźć cię?

MYSZ: On jest niebezpieczny. Bardziej niż Kleszcz!

HIENA: Stul pysk!

WILK: Spokój!

*/do Hieny/* Widziałeś się z Borelią?

HIENA: Khm... khm... ten teges...

MRÓWKA: Precz z Hieną!

MYSZ */nieśmiało/*: Precz, precz.

WILK: Po krótkim namyśle, mając na uwadze dobro lasu, Hiena zdecydowała się zrezygnować z wszystkich pełnionych funkcji i dobrowolnie opuścić las.

HIENA: Coooo?

WILK: Powtórzyć?

MYSZ */do Wilka, bezczelnie/*: A Wilk się nie zdecydował?

WILK: Nie można dopuścić do bezkrólewia.

MRÓWKA: Rzuca nam Hienę na pożarcie.

MYSZ: Nie bierzmy. Ona jest niestrawna.

HIENA: Ja się nie dam zrobić w konia!

MYSZA: Zrób się w kabanosa!

*Hiena wyciąga giwerę, którą tak naprawdę zawsze miała przy sobie, ale nikt jakoś nie zwracał na to uwagi.*

HIENA: Ręce do góry! Jesteście wszyscy aresztowani! Ha!

WILK: Ja też?

HIENA: Ty też!

MRÓWKA: To jest bezprawie!

HIENA: Od tej chwili ja decyduję, co jest prawie, a co bezprawie!

WILK: Robisz błąd.

MRÓWKA: Jak mogliśmy mu kiedykolwiek zaufać?

MYSZ: Obiecał orzechy dla wszystkich.

HIENA: Cisza!

Od tej pory nie ma innych zdań niż moje! Jest tylko jeden głos.

MYSZ: Czyj?

HIENA: Mój!

MYSZ: Trudno, żeby Mysz mówiła głosem Hieny.

WILK: Albo Wilk.

HIENA: Cisza! Ja wiem najlepiej, czego las potrzebuje.

MYSZ: Czego las potrzebuje?

HIENA: Nie twoja sprawa!

MYSZ: Myślałam, że to pytanie otwarte i można się wypowiedzieć.

HIENA: No właśnie nie można! Koniec! Można się wypowiedzieć tylko wtedy, kiedy uznam, że można się wypowiedzieć. A i wtedy będę mówić tylko ja!

MRÓWKA: Trzeba się będzie udać na emigrację wewnętrzną.

MYSZ: Co to jest emigracja wewnętrzna?

MRÓWKA: Kiedy leśny rząd cię denerwuje, zamykasz się w domu i wrzucasz muzykę na słuchawki.

MYSZ: Jak Niedźwiedź?

MRÓWKA: Jak Niedźwiedź.

MYSZ: To jak on się dowie jeśli zdecydują się wygonić Niedźwiedzia?

*Rogal, Kosmonauta, Borelia i Kleszcz w drodze powrotnej na Ziemię zatrzymują się na Międzynarodowej Stacji Komicznej, gdzie otworzył lokal popularny sieciowy bar szybkiej obsługi.*

KOSMONAUTA: Majonez czy keczup?

KLESZCZ: Co jest bardziej gęste i czerwone?

KOSMONAUTA: Keczup.

KLESZCZ: To keczup.

ROGAL: Mogę o coś spytać? To chyba dobry moment.

KOSMONAUTA: Niech przełknę.

BORELIA: To będzie łąmigłówka? Uwielbiam łąmigłówki!

ROGAL: Gdyby ktoś mądry jak sowa, albo doświadczony jak żółw, albo sprytny jak lis, albo i mądry, i doświadczony, i sprytny...

KLESZCZ: Jak Kleszcz.

ROGAL: ... gdyby ten ktoś powiedział wszystkim, że wie, dokąd iść i gdyby wszyscy dali mu się prowadzić – to czy byłoby w tym coś złego?

KOSMONAUTA: Zawsze istnieje możliwość, że mógłby się mylić.

ROGAL: A gdyby nie pomylił się raz i drugi? I nawet trzeci?

KOSMONAUTA: To by uwierzył, że jest nieomylny. I za czwartym razem by się pomylił. Albo za piątym.

ROGAL: Czy to znaczy, że nie można nikomu ufać?

KOSMONAUTA: To znaczy, że trzeba uważnie wybierać tego, kto prowadzi. I nie spuszczać go z oka.

ROGAL: A jeśli mimo wszystko okaże się zły?

KOSMONAUTA: Trzeba tak ograniczyć jego władzę, by poczynił jak najmniej szkód.

BORELIA: Wiedziałam.

KLESZCZ: Widać stąd las?

KOSMONAUTA: Widać Ziemię. Popatrz.

KLESZCZ: Piękna. Niebieska. To niebieskie to woda?

KOSMONAUTA: Ocean.

KLESZCZ: Wydaje się taki spokojny. Kto rządzi oceanem?

KOSMONAUTA: Chyba wieloryb. Wieloryb to największe zwierzę na Ziemi.

KLESZCZ: Szkoda, że nie umiem pływać.



HIENA: .. niniejszym przyjmuję te królewskie insygnia: berło i koronę i czynię się królem wszelkiej zwierzyny lądowej...

MYSZ: Myślałam, że królem puszczy jest lew.

MRÓWKA: Lwa już nie ma. Został usunięty ze zdjęć i albumów ze zwierzętami.

HIENA: ... a kto odmówi mi posłuszeństwa, będzie ukarany... zaś moich przyjaciół nie ominą nagrody liczne i bajeczne.

MRÓWKA: Bajdurzy.

HIENA: Teraz zaśpiewamy hymn ku czci Hieny, czyli mojej. Proszę!

WSZYSCY:

Hieno piękny niesłuchanie

Jakże mądre Twe gadanie

Jakże trafne Twoje sądy

Jakże słuszne Twe poglądy

Tyś jest słodszy od pasieki

Rządź nam w lesie po wiek wieki!

MYSZ: Nie śpiewam swoim głosem.

MRÓWKA: Ale śpiewasz.

MYSZ: Pod pistoletem to mogę i zatańczyć. To się nie liczy.

HIENA /ostro wkręcony w samouwielbienie/: ... tyś jest słodszy od pasieeeeeeki, rządź nam w leeeeeesie po wiek wieeeeeeki!

WILK: Nie powinien rządzić ten, kto fałszuje hymn.

MYSZ: Czy naprawdę mój głos ma takie samo znaczenie jak głos Niedźwiedzia?

MRÓWKA: Teraz nie ma żadnego. Ale teoretycznie nawet większe, bo Niedźwiedź nigdy nie śpiewa.

MYSZ: Co to znaczy teoretycznie?

MRÓWKA: Kiedy nie ma Hieny.

MYSZ: Muszę uważać, by go nie zdzierać w niesłusznej sprawie.

HIENA: Czy Wilk składał mi już pokłon?

WILK: Ja ci złożę pokłon...

HIENA: Słucham?

WILK: Jeszcze nie.

HIENA: To teraz jest doskonały moment, zanim wszyscy będą żyli długo i szczęśliwie. Proszę!

WILK: Nie wiem, jak zacząć... Nigdy nie składałem nikomu pokłonu...

HIENA: Zaczniij od Wasza Królewska Mość Hienowska.

WILK: Wasza Królewska Mość Hienowska...

HIENA: Kontynuuj.

WILK: Wasza Królewska Mość Hienowska...

HIENA: Dalej, dalej.

WILK: Wasza Królewska Mość Hienowska... ma coś na nosie.

HIENA: Gdzie?

WILK: Tu.

HIENA: Pieprzyk. Jak Madonna.

WILK: Niżej. Pod pieprzykiem.

HIENA: Tu?

WILK: To się jakby...

HIENA: Co?...

Lustro!

*Mrówka podstawiia lustro.*

WILK: ... to się jakby rusza... Wasza Mość.

HIENA: Co?

WILK: Rusza. Odnóżami.

HIENA: Cooo???????

WILK: To chyba Kleszcz.

HIENA: Coooooooo??? Skąd Kleszcz?? Przecież już nie ma Kleszcza!

WILK: To na pewno Kleszcz.

HIENA: Jak to możliwe??? Ratunku!!! Wyciągnij go!!!

WILK: Nie mam czym i chyba nie chce mi się szukać.

HIENA: To rozkaz!

*Niezauważeni przez Hienę zbliżają się Rogal i Kosmonauta, którzy chwilę wcześniej wylądowali nieopodal lasu.*

WILK: Trzy...

HIENA: Szybciej!

WILK: ... dwa...

*/do Rogala i Kosmonauty/ Szybciej!*

HIENA: Szybciej, szybciej!

WILK: ... jeden!

Teraz!!!

*Wszystkie zwierzęta oraz Rogal i Kosmonauta rzucają się na Hienę i obezwładniają go.*

## EPILOG

MYSZ: Ja, ja!

MRÓWKA: Może jednak ja? Robiłam notatki.

MYSZ: Nie! Ja! Ja opowiem. Wszystko pamiętam.

MRÓWKA: No dobrze. Tylko trzymaj się faktów.

MYSZ: Super! Więc dalej było tak, że Hiena został postawiony przed leśnym sądem za próbę wprowadzenia w lesie własnych rządów jednoosobowych...

MRÓWKA: To się nazywa dyktatura.

MYSZ: ...oraz za posiadanie broni bez zezwolenia. Musieliśmy zdecydować, co z Hieną zrobić. Przegłosowaliśmy, że wyślemy go na Księżyc.

MRÓWKA: Ale zaprotestował Księżyc.

ROGAL: Protestuję!

MYSZ: Więc wysłaliśmy Hienę na Marsa. To jest daleko, więc prawdopodobnie w przewidywalnej przyszłości nie wróci.

MRÓWKA: Choć trzeba zachować czujność.

MYSZ: Z Hieną poleciała Borelia...

BORELIA: Serdeczne pozdrowienia z Marsa przesyła Borelia!

MYSZ: ... która lubi być tam, gdzie jej jeszcze nie było i na którą lepiej uważać, bo potrafi nieźle poprzestawiać w głowie.

WILK: Czyli jednak się spotykali...

MYSZ: Nad lasem, każdej nocy, czuwa Rogal.

ROGAL: Kto spróbuje przejąć władzę, hop, hop, hop, tego w mig do celi wsadzę, hop, hop, hop!

MYSZ: Wilk zaciągnął się do policji i strzeże lasu przed drapieżnikami. Ma na to koncesję od leśnej społeczności.

WILK: Mam. W ściśle określonych granicach.

MYSZ: A Kleszcz... Kleszcz wrócił do lasu. Trochę tęskni za Borelią.

KLESZCZ: Trochę tęsknię.

MRÓWKA: Dostał pracę w punkcie poboru krwi, gdzie gromadzi krew, która może się przydać, gdyby jakiemuś zwierzęciu jej zabrakło, bo na przykład zraniło się w nogę, bo jakiś zły człowiek zastawił sidła w lesie.

MYSZ: O kimś zapomniałam?

MRÓWKA: O Kosmonaucie.

MYSZ: Kosmonauta poleciał na Międzynarodową Stację Kosmiczną pracować w restauracji, gdyż okazało się, że z kosmonautyki nie ma żadnych pieniędzy i jemu jest się ciężko w stanie nieważkości utrzymać.

O kimś jeszcze?

MRÓWKA: O sobie.

MYSZ: Ja się nauczyłam, że jeśli ktoś jest większy to wcale nie musi mieć racji, zwłaszcza jeśli obraca się przeciw mniejszemu. I że nie ma co się cieszyć, jeśli ktoś chce się pozbyć twojego sąsiada, nawet jeśli go nie lubisz – bo następnego dnia ten ktoś może przyjść po ciebie. To była bajka o tym.

MRÓWKA: To była bajka o tym, że wspaniałe w lesie jest to, że mieszkają w nim różne zwierzęta: mrówki, myszy, wilki, niedźwiedzie...

WILK: Niedźwiedź śpi.

MYSZ: Niewiele brakowało, a obudziłby się w innej rzeczywistości.

KLESZCZ: To była bajka o tym, że nigdy nie wyrzucaj ze znajomych Kleszcza, choćby ci krwi napsuł, bo może się okazać, że ma kosmicznych przyjaciół.

ROGAL: Hop, hop, hop!

KONIEC